KORRESPONDENT

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY

Korrespondent Handlowy, Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiéj.

Dnia 5 marca **Nro 18.** **Roku 1842.**

1905

ODPOWIEDZ ROLNIKA KRASNOSTAWSKIEGO

NA TRENY P. ALEXANDORWICZA.

(Dalszy ciąg.)

Jakoż wtym celu raz utrzymuje, że trzebienie przez wykopywanie nie jest żadną uprawą, że to jest tylko pomocniczy środek: to znowuż że trzebież w ścisłém znaczeniu téj zasady wzięta, bynajmniéj odmłodnienia lasów nie przyspieszy, a zatém że jest propozycją niedorzeczną; to w ostatku ażeby stanowczy cios mi zadać, niepomny że wprzódy ten pomysł zganił, odmawia mi pierwszeństwa, jako rzeczywiście już bardzo ważnego, mówiąc iż sposób ten oddawna się u nas praktykuje etc. etc. jako to już przytoczyłem niebaczny nadewszystko że tém przytoczeniem sobie śmiertelny cios zadał, bo w sprzeczności z przeszłem twierdzeniem siebie postawił. Ja przynajmniéj choć znam te trzy gubernie, nie widziałem jeszcze tego sposobu w użyciu, ale jeżeli tak jest, tém cięższa na brodatego Sylwana spada odpowiedzialność, gdy mając nawet przed oczyma tak zbawienne przykłady, wolał przecież inne nawet niedorzeczne kawałki jakiemi są śpiewki zamieszczać, aniżeli tak ważne upowszechniać pomysły.

Nie idzie mi tu o to czy ja pierwszy to postrzeżenie zrobiłem, owszem cieszę się jeżeli już są praktykowane, bo to przekonywa mię iż i u nas już się poznano na prawdziwéj a wielkiéj wartości lasów.

Dla tego też pominąwszy spór o pierwszeństwo jako bezużyteczny, śpieszmy wykazać kto tu z nas błądzi i który sposób, czyli dzikiego usiewu i przezeń odmłodnienia lasów, który P. A. popiera, czy też starannego pielęgnowania, za którym ja stronę trzymam, jest najprzyzwoitszy i najwyrozumowańszy.

Skoro P. A. niechce w żaden sposób uwierzyć, że szczątki drzew w grubą warstwę zbite nie dozwalają nasieniu drzew kiełkować, a pnie zostawione po ścięciu, przeszkadzają zeszłym rozrastać się (7) dozwalając natomiast szerzyć się krzewom, niechajże inaczéj wyrozumuje, niechaj inaczéj wytłumaczy przyczynę téj klęski którą sam dostrzegł i przytoczył: "że nowy drzewostan w miéjscach gdzie już rosły niebotyczne sosny utrzymać się nie może"— gdy przecież tam gdzie niebotyczna urosła sosna, bezbożna ręka jak to napisał, nie przewracała ziemi od wieku, lub nigdy— gdy szczątki przez lat 100 opadłe, stanowią warstwę nie małą jéj własnéj mierzwy, z któréj podług niego sosna liśćmi i gałęziami pokarm bierze. Cóż tu więc stawa na przeszkodzie? kiedy przyczyny przezemnie wytknięte zaniedbania lasów, i zostawienia ich w stanie natury do przekonania nam P. A. nie trafiają? Wszakże jak skoro już raz rosła sosna, zdaje się iż klassa gruntu nie stawi przeszkody.—.

Ale P. Alex. utworzywszy sobie raz teorją żywienia roślin własnemi szczątkami, jak gdyby, przez prawo wyboru i powinowactwa chemicznego, i co tylko w istotach nie ograniczonych a mianowicie w pierwiastkach nie złożonych czyli pierwotnych ma miejsce (a to większa subtylizując tę teorję, posuwa się do przypuszczenia nawet, że gałęzie i liście przypuszczone są do owéj wielkiéj funkcji brania pokarmów z tych szczątków, czyli nawozów.

Jakkolwiek daleki jestem od zaprzeczania, iż roślina ma moc i własność preyjmowania wilgoci i gazów całą swoją powierzchnią, to jednakże w przypuszczeniu P. A. jest coś z teorji Alchemicznéj Paracelsa.

---

(7) W poprzednim artykule moim wspominając nawiasowo tylko o trzebieży lasów przez wykopywanie, nie miałem sposobności rozwinąć téj materji tak jakby ją można i należało rozwinąć ale w późniéjszym czasie nieomieszkam tego uczynić, gdzie zarazem spodziewam się, że przekonam niedowierzających że pnie wszelkiego rodzaju drzew nie umierają zaraz ze ścięciem ich drzew, lecz długo czasem jeszcze żyją i żywią się sokami ziemi.

Cały szereg błędów owéj teorji, opiera się na jednym błędzie, to jest że P. A. zdaje się, że szyszki, kolce, liście i gałęzie z drzew opadłe natychmiast gniją, i tworzą pokład zdatny do zakiełkowania, jak to napisał o pniach kilkunastoletnich sosnowych, że te zaraz tegoż samego lata po ścięciu wygniją— gdy tymczasem nawet tak młodocianne najmniéj lat sześć się utrzymują; toż samo dzieje się z innemi drzew szczątkami, że te trwają po lat kilka, a tymczasem nowa corok warstwa tych odpadków przybywa, tworzy zbitą massę, wcale do wegetacji nie zdolną, i dostać się do ziemi lub do przeguiłych naturę ziemi posiadający szczątków nie dozwala. Inaczéj powinnoby każdorocznie tyle młodych drzewin powschodzić (nie mówię utrzymać się bo te późniéj zagłuszone zostaną) ile nasienia opadnie; a tymczasem gdzież to widzimy.

Najsmutniéjszy stan odnowienia lasów, widzieć się daje w tych miejscach, gdzie było cięcie, a gdzie niedbalstwo właściciela nie uprzątnęło łomów i odpadków, tam albo bardzo późno albo czasem i nigdy nie ukaże się sosna, a miejsce jéj krzewy zastąpią.— I czemże się to dzieje? gdy to miéjsce oraném ani przewracanem nigdy niebyło.

Utrzymywałem i utrzymuję, że pnie zostawione i te szczątki są tego powodem, że mianowicie te ostatnie nietylko przeszkadzają wschodzeniu drzew zanim zgniją lecz nawet po otrzymaniu zdolności do wegetacyi roślin stają się więcéj szkodliwemi w lasach aniżeli pożytecznemi— zmieniając koléj drzew iglastych na liściaste, z których przecież wyjąwszy tylko jednego dębu, iglaste są nierównie użyteczniéjsze od liściastych.

Zmiana ta kolei drzew w ten sposób wytłumaczyć się daje.

Szczątki drzewa opadłe, za czasem zamieniają się w ziemię roślinną, do utrzymania sosny nie potrzebną, zbyteczną i szkodliwą nawet, bo sosna w bogatéj ziemi jest powszechnie bujną i nie trwałą, a od lat 50 wieku swego murszeć zaczyna. Ze wszystkich drzew nasiona iglastych, a bardziéj szyszki ich, są największe i najtwardszą pokryte powłoką, i dla tego téż gdy inne opadłe nasiona, to jest Grabu, Olszy, Buku, i innych liściastych, mogą się przedrzeć przez wierzchnią warstwę odpadków: dostać do ziemi urodzajnéj i zakiełkować, nasiona iglastych zaledwie ze swych szyszek, z pod swoich dachówek wychylać się zaczną.

Następuje więc że gdy się pierwsze wcześniéj weszłe rozrosną; oczywiście iż późniéj powstałym iglastym przez zagłuszenie śmierć przynoszą. I ta to jest przyczyna, dla czego teraz w zaniedbanych lasach, daleko mniéj daje się widzieć sośniny — gdyż wszędzie gdzie początkowa ziemia tej była natury, że tylko sosna jako najmniéj tłustego potrzebująca gruntu, udać się mogła, późniéj kosztem wewnętrznych warstw ziemi zbogaciwszy jéj powierzchnią, usposobiła ją z wiekami do wydania drzewin liściastych, i dla tego téż to w sosnowych lasach na piaskach nawet, za czasem leszczyna, ten pierwszy stopień liściastych drzew, się ukazuje.

Uważam przeto nietylko za niepotrzebne, ale nawet za szkodliwe zostawianie po lasach szczątków drzew: gdy oprócz korzyści wymienionéj, jeszcze i tę ciągnąć można, że z owych szczątków można mieć paliwo lub przynajmniéj niemi pola użyźniać. A natura sama zdaje się iż przeznaczyła drzewa, a mianowicie sosnę z pionowym długim korzeniem, iżby ciągnąc z środkowych warsztw ziemi soki, i części pożywne, iżby mówię opadaniem swych szczątków ciągle powierzchnią ziemi użyźniała.

Z tego tedy cośmy w materji rolnéj i leśnej przytoczyli, niestosownieje będzie powiedzieć do P. A. (szewcze patrz swego kopyta) gdy on pochwytawszy niektóre wiadomości z teorji rolniczéj i leśnéj, występuje z niemi na harc, i świécidełka szychowe, chce nam za złoto sprzedawać? Ale wybuch ten Appellesa jak się dał przyzwoicie do niego zastosować; tak nie da się bez Dyogenesowéj latarni do praktycznego zastosować rolnika. Gospodarstwo bowiem leśne, już przez sąsiedztwo i pobratymstwo z rolném, już przez to jaku nas a przynajmniéj dotąd ściśle z tymże jest powiązane (bo właściciele wsiów są powszechnie i właścicielami lasów) nadaje możność i wkłada nawet obowiązek, obeznawania się zarówno prawie z obudwoma rodzajami gospodarstwa. Czego zdaje się nawet dowód dałem i przekonałem, iż się musiałem nad tymże zastanawiać, skoro główny błąd upielęgnowania lasów, a przez Sylwana dotychczas na dnie studni ukryty dostrzegłem, któremu to postrzeżeniu P. A. chcąc nie chcąc, jakążkolwiek wartość przyznaje.

Insza jest rzecz znowu liczyć dwa a dwa są cztery, jeden od trzech są dwa, a wcale co innego rozważać przyczyny i skutki w gospodarstwie rolniczém, gdzie co rok, co minuta, nowe nasuwają się do rostrzygnienia kwestje; gdzie naturę w najskrytszych tajnikach zbadywać należy, i że tak powiem na gorącym chwytać uczynku potrzeba, ażeby mylnych niewyprowadzać wniosków, i niemi głów łatwowiernych nie zabałamucać. Trudna to jest zaiste i rozległa nauka, i dla tego nie dziwiemy się że P. A. pobłądził, ale się dziwiémy że z taką pewnością postrzeżenia swoje ogłaszał.

Bo téj to właśnie przyczynie przypisać należy niechęć naszych gospodarzy praktycznych, do korzystania z wiadomości i odkryć rolniczych w książkach za najpewniéjsze ogłaszanych, że trafiwszy na jedno, drugie i dziesiąte, niedorzeczne, do klimatu miejscowego położenia i okoliczności nie stosowne projekta, i dobrze się na nich sparzywszy; najchciwszy nawet nowości gospodarz zraża się, i zrażony siebie i drugich na zawsze odstręcza.

Dla tego strzedz się powinniśmy w ogłaszaniu nie uprawionych doświadczeniem wynalazków i odkryć; a jeżeli je ogłaszamy dla poddania ich pod próbę, pod różnemi okolicznościami, w różnych miejscach, gruntach i wpływach; nie ogłaszajmyż słowa prawdy nieuprawnionéj mieczem, i ogniem na wzór Omara. Niech wolno będzie każdemu swe zdanie, a nawet widzimi się wynurzyć, dopóki wielostronne doświadczenie ten najlepszy probierczy kamień prawdy na jaw nie wykaże.

Tego tylko chciałem, tego oczekiwałem, i dla tego też z ogłoszenim swego zdania w materji dzikiego usiewu nie spieszyłem się nawet, a odezwawszy się (jak to pierwsza część mojego artykułu dla rodaków i PP. Pajl-

lard i Bernard przeznaczona przekonywa) nikogo niedotknąłem, bo tak być powinno.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Nieco o uprawie roli.

Chociaż już bardzo wiele pisano o uprawie roli, widzimy jednak nieraz że prawdziwie zdatni i nawet wysoce ukształceni w naukach ludzie, popełniają często ogromnie wiele szkód przynoszące błędy, a nawet w najzasłużeńszych i z innéj strony pełnych trafnéj nauki dziełach traktujących o rolnictwie, nie zawsze znajdujemy zbawienne w tym przedmiocie teorje, a szczególniéj wielką jednostronność uważania rzeczy, w którytoby błąd najłatwiéj wpaść może każdy, kto przez niejaki czas praktycznie prowadził rolnictwo i z niego teorje swoje wyciągał, w jednej części kraju a tembardziéj w jednéj okolicy, w jednych dobrach.

Ja sam przez długi czas uważałem za konieczność, żeby skorupa ziemi mogąca przyjąć w siebie ziarno, często i ile możności jak najdokładniéj była przewracaną, ale w czasie mego pobytu w Inflantach i Kurlandji dowiedziałem się i zupełnie przekonałem, że pod pewnemi warunkami nawet na uboższym gruncie można zbierać dostateczne a nawet niekiedy obfite żniwa zboża, byle go na 3—4 cali za pomocą motyki przed każdym zasiewem jako tako poruszyć, a nigdy pługiem nie przewracać. W zwykłém w tamtych okolicach uprawianiu, z początku upatrywałem barbarzyństwo, ale nakoniec przyzwyczaiłem się zwolna, i przekonałem się że najprzód z wieśniakami pańszczyźnianemi w tym kraju niepodobieństwem jest lepiéj uprawić ziemię, a nadto że przy innych stosunkach jakie tam mają miejsce, szaleństwem byłoby głębiéj orać i staranniéj przewracać ziemię pod uprawę zboża, bo mierzwa otrzymana od nędznie karmionych krów, przy zbytniéj podściółce, nie może posiadać dostatecznéj siły użyźniającéj, i gdybyśmy ją rozdzielili między głębiéj wzruszoną ziemię mniéj jeszcze mógłby przynieść korzyści niż teraz na zupełnie płytko skopanym polu.

Dlatego przy płasko puszczających korzenie zbożach, przy takiem ugnojeniu, płytkie przewrócenie ziemi nawet tam gdzie słomiasta mierzwa, jak to w tym kraju ma miejsce, nie jest pokryta ziemią, może bydź pod pewnemi względami dostatecznem, ale inaczéj się ma kiedy na podobném polu prócz zboża mają być zasiewane inne głębjéj zapuszczające korzenie rośliny; w tenczas potrzeba koniecznie głębiéj ziemię przewracać; próbowałem to na kartoflach, i postrzegłem że to głębsze przewrócenie ziemi nie tylko nie było szkodliwem dla zasianéj po kartoflach wyki, która się wybornie udała, ani dla poźniéjszego żyta, bo i to bardzo się korzystnie odznaczało; ale na przewróconym z natury ubogim gruncie, najprzód niechciał się udać w suchem lecie jęczmień, dla tego w jego miejscu po największéj części z korzyścią zasiewałem groch i wykę.

Że jęczmień, szczególniéj mały, cztero i sześcio rządkowy, z początku nie dobrze się udaje na gruncie swieżo głęboko wzruszonym, to się wydaje być bardzo naturalnem, i w następnjący sposób wyjaśniłem sobie tę rzecz. Mały jęczmień, w naszym północnym klimacie, od zejścia do żniwa siedm lub ośm tygodni stoi na polu, jego korzenie są bardzo krótkie i biegną bardzo płytko, dla tego nie jest on w stanie w tak krótkim czasie zebrać pożywne materjały w głębokiéj skorupie rozdzielone; ale jeśli późniéj ta głęboko przewrócona ziemia należycie się wzmocni, co zwolna można otrzymać przez ostróżne następstwo zasiewów i pognój, wtedy nawet w suchém lecie i mały jęczmień może się bardzo dobrze udać.

Ale największą szkodę przynosi kiedy dobrze odrzucającym pługiem pole pod każdy usiew regularnie dwa razy jest oranem; tém większą jest ta szkoda im spójniéjszym jest grunt a zatem im dokładniéj skiba przewracana jest pługiem; szkoda ta jeszcze się bardziéj powiększa, kiedy skiba za każdym razem w jednakowéj głębokości jest przewracaną i kiedy gnój pojdzie pod skibę.

Nie tylko że przez to postępowanie ciągle i ciągle ten sam tylko pokład ziemi przedstawiany jest korzeniom zboża, który przy poprzednim zasiewie leżał na wierzchu, i gnój prawie zupełnie, a przynajmniéj po największéj części leży pod wzruszoną warstwą' i dla tego pozostaje bez żadnego użytku dla płytko puszczających korzenie roślin, ale nadto przewrócona ziemia za mało wystawioną jest na dobroczynny wpływ atmosfery.

Moje doświadczenia uczą mnie, że należy być bardzo przezornym w głębokiem przerzucaniu ubogiego gruntu, i przygotowanym na to, że jeśli nie możemy go zaraz znacznie bogatym uczynić, ziemia tém mniéjszy plon wydaje płytko puszczających korzenie w roślinach, im głębiéj ją zoramy. W takim razie nie powinniśmy za głęboko zakopywać gnoju, słomy, i wszystkiego w ogóle co jest pokarmem roślin lub na takowy przerobić się może, przez działanie powietrza i słońca, a mianowicie nie tak głęboko jak cała wzruszona warsztwa wynosi, aby pożywne dla roślin pierwiastki zostały ile możności w téj warsztwie a nie pod nią. Przy następném oraniu ziemia może być w należytéj głębokości zoraną, wtedy bowiem poprzednio za głęboko zakopane użyzniające substancje, więcéj na wierzch wydostaną się, i pokryte będą cienką z samego spodu nie wysiloną poprzednim zasiewem ziemią; i tym sposobem należycie rozłożone mogą bardzo korzystny wpływ wywrzeć na płytkie korzenie puszczające rośliny. Wylugowaniu zbyt łatwo rozpuszczalnych materji zapobiegać potrzeba przez ciągłe zasiewanie roślin, które je zawsze konsumują, mimo to jednak wielka ich część opadnie niżéj i takowe muszą być wyciągnionemi przez głęboko puszczające korzenie rośliny, jako to koniczynę, rzepę, rzepak i t.d.

Ale chociażby za głęboko zanurzone w ziemi przez oranie substancje użyźniające, wydobywane były przez głęboko korzeniące się rośliny, jednakże bez przystępu atmosferycznego powietrza, nie mogą być dostatecznie usposobionemi do przejścia w korzenie roślin, i dla tego trzeba coraz mniéj głębokości dawać bruzdom przy oraniu, aby coraz inna warsztwa ziemi wystawioną była na działanie powietrza.

Fr. Szmalz...

Uwagi nad korzystném użyciem gnoju łąkowego.

W prowincji holenderskiéj Limburg, łąki są bardzo szczupłe, i to uważają tam za dobre, ponieważ bydło przez biegania na zbyt obszernych łąkach za nadto ma agitacyi, wiele tratuje i wyszukuje tylko samę dobrą trawę, przez co licha trawa za nadto mogłaby się roszerzać i w końcu cały kraj zająć. Ta ostatnia obawa zdaje się być imaginacyiną, bydło bowiem nawet na w ciasnych łąkach nie jadłoby złego zielska.

Szczególnym za to jest zwyczaj trzykrotnego codzień staranneo rozrzucania gnoju na łąkach.

Jest to okoliczność zasługująca na bliższe roztrząsanie. Codzienne doświadczenie uczy że łąka choćby najbardziéj podobnym gnojem była pokrytą, nie okazuje działania jego, nawet w takim stosunku jakiby okazać się mógł z drobniéjszéj ilości mierzwy stajennéj; przyczyna tego zdaje się być jasną. Swieże exkrementa zbyt prędko schną, pierwéj nim przez fermentacyję rozłożone zostaną, nie mogą zatém mieć innego wpływu jak wszelkie inne suche roślinne substancje. Dopiero kiedy przez wilgoć znacznie przejdą w stan zgnilizny, mogą swoję własność gnojącą okazać. Podobny przypadek jest także zodlewem zwierząt, który w związku z częściami roślinnemi bardzo łatwo wchodzi w stan fermentacji, sam zaś i z świeża więcéj szkodliwy niż korzystny wpływ okazuje. Ale w ogóle wszystkie te środki użyzniające jeśli używane są w bardzo rozdrobnionym stanie, tracą korzyści rozwijania ciepła, które przy operacji użyźnienia, bardzo ważną gra rolę.

Nikt nie wątpi że siła ziemi znacznie się zwiększa jeśli możemy oddać jéj wszystko co od niéj bieżemy. Tak się dzieje na łąkach gdzie bydło dniem i nocą stoi jednakże skutek nie odpowiada tu oczekiwaniu, i nieproporcjonalny jest do ilości gnoju. Dla tego zdaje się że warto byłoby trudu zbierać ten gnój łąkowy, dać mu w nagromadzonych stosach fermentować i następnie rozsypywać na polu; koszt stosunkowo byłby bardzo niewielki, leniwe włóczenie się pastuchów byłoby przez to proste zatrudnienie usunięteм, i położonaby została tama najgorszéj stronie życia pastuszego, to jest bezczynnemu rozmyślaniu.

Obliczywszy że z trzody 30 sztuk bydła codziennie odchodzi 10 cetnarów gnoju, które dobrze użyte miałyby wartości około 6—8 złotych, a które w zwykłym stanie pozostawione na łące, zaledwie parę złotych są warte, możnaby przeto przyrzucić pastuchom po kilka złotych płacy za zatrudnienie około zbierania gnoju na stosy. Rozrzucanie tak zwanych krowieńców może być bardzo korzystnem, albowiem usuwa tak szkodliwe bydłu mnożenie się nie czystego robactwa, ale przez to samo znaczna część łąki staje się nie użyteczną dla bydła i główna szkoda, użycia gnoju w stanie nie fermentowanym znowu pozostaje.

Nawyknienie może bydło holendrskie mniéj czyni dotkliwem na podobną metodę, ale nasze bydło bardzo byłoby nie zadowolone z tak pognojonéj łąki.

ZBOŻE.

Szczecin 25 Lutego.

Po niskiéj cenie 69 tal: zakupiono w początku tygodnia parę set wespli żółtéj szlązkiéj pszenicy na dostawę. Ale od téj chwili znowu zupełna stagnacja nastąpiła w interesach i w prawdzie za ten sam gatunek żądają jeszcze na dostawę 69 — 70 tal., ale ofiarują tylko 67. Za białą żądają jeszcze 74 tal. ale dają tylko 70 w innych gatunkach przenicy nie było wcale odbytu. Na targu lądowym kupowano także taniéj, 57 do 61 tal. a teraz za lepsze gatunki nie dają już więcéj jak 60 tal. Żyta na dostawę przedano wprawdzie znaczne partye, ale ten artykuł także znowu utracił pokup. W końcu płacono: Dostawy wiosnowe 39 tal. na Czerwiec i Lipiec 41 tal. i na te ceny dotychczas jeszcze dostać można, Jęczmień ciągle bez ruchu, za 100 f. odebrać żądają 24 1/2 tal: dają najwięcéj 23 1/2 tal. Owies stosownie do gatunku trzyma się na 19—17 tal. pomerański można dostać na 18 tal.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

— *Dnia 4 Marca.* —

		żądają Rs.	k	Dają Rs.	ko
1. *Wexle.*					
Berlin 100 talarów	2 M.	92	55	92	54
Gdańsk 100 talarów.	2 M.	—	—	—	30
Hamburg 300 m. k.	2 M.	138	60	—	60
Londyn fun. sterlin.	3 M.	6	27	6	25
Lipsk 100 talarów		—	—	99	50
Moskwa 100 rub. sreb.	1 M.	99	75	99	75
Petersburg ditto.		99	—	—	—
Paryż 300 franków	3 M.	—	—	96	15
Wiedeń 150 zł. reńskich.	2 M.	96	45	96	25
Wrocław 100 talarów	2 M.	92	40		
2. *Monety.*					
Polskie złoto za 100 złp.		—	—	5	13
Rossyjskie Imperjały.		5	14	2	94
Holend. dukaty nowe		2	95	—	—
ditto stare ważne		—	—	—	96
Pruskie Frydrychsdor.		4	98		—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austr. bil. ban. 150 r.		—	—	—	
3. *Papiery.*					
List zastaw. b.bez k. (*).		—	—	—	—
Listy zastawne nowe.		14	66	14	70
Obligacje udziałowe.		108	—	—	—
Certyfik. ban. na zł. 200.		—	—	—	—

(*) Wartość kuponu kop. 12

SREDNIA CENA ZYWNOŚCI

Na ostatnich targach Warszawskich i Pragskich płacono za korzec żyta rubli sr. 3 kop. 7; — pszenicy r. s. 5 k. 14 —Jęczmienia r. s. 2 kop. 19; owsa r. s. 1 k. 47; 1/2 — mąki pszennéj przedniéj r. s. 7 k. 40, ordynarnéj 6 ćwierci r. s 7 k. 78, żytniéj pytlowéj r. s. 4 k. 27, gryczanéj korzec r. s 3 k. 92; 1/2 kaszy gryczanéj zwyczajnéj r. s. 4 k. 17; drobnéj r. s. 7 k. 30, jęczmiennéj ordynarnéj r. s. 2 k. 60; — siana furę jednokonną od r. s. 3 k. 80 do r. s. 3 k. , parokonną od r. s. 3 k. 45 do r. s. 4 k. 50; słomy furę zwyczajną od r. 1 k. 87 do r. s 3 k. 90; — sążeń drew sosnowych r. s. 6 k. 45; — wół dobry od r. s. 51 do 37 średni od r. s. 36 do 30, lichy od r. s. 29 do 28; — cielę r. s. 2 k. 85 — wieprz dobry od r. s. 14 do 12 lichy od r. s. 11 do 9, lichy od r. s. 8 do 6; — masła funt k. 19 oniny funt k. 10;— kartofli korzec k. 91 — okowity 10 Próby garniec k. 80; — Gtej próby garniec kop. 48.